Nr. 151. Uiszczono opłatę pocztową gotówką | Lwów, sobota 5 lipca 1924. | Rok VII

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie Zł. 3·20
z dostawą do domu . . . „ 3·50
na prowincji . . . . „ 3·50
za granicą . . . . „ 5·55

Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
15 groszy
na prowincjonalnych dworcach 18 gr.

Redakcja i Administracja Lwów, Sykstuska 21.
Tel. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór 496.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR W. HAUSNER.

Bankructwo lichwiarzy borysławskich.

Dlaczego mamy przesilenie w przemyśle naftowym?

Sprawa ugruntowania naprawy skarbu.

WARSZAWA, 3. lipca. (Pat). Na dzisiejszem posiedzeniu sejmowych połączonych komisji skarbowej i budżetowej przystąpiono do obrad nad projektem rządowym ustawy o ugruntowaniu naprawy skarbu państwa i poprawie gospodarstwa społecznego. (Ustawa o t. zw. pełnomocnictwach). Po referacie pos. Chacińskiego zabrał głos prezes Rady Ministrów p. Grabski, wskazując w swem przemówieniu, że głównym celem omawianej ustawy jest przeprowadzenie oszczędności, które są konieczne do osiągnięcia równowagi w roku 1925 bez podwyższania podatków. P. premier podkreślił, że sanacja nie została jeszcze dokonana i że nie należy ustawać w pracy. Następnie komisja przystąpiła bezpośrednio do dyskusji szczegółowej. Punkt 2. dotyczący organizacji samodzielnie gospodarczo wzgl. prawnie przedsiębiorstw dla eksploatacji kolei państwowych i lasów państwowych przyjęto ze zmianą, w myśl której przedsiębiorstwa te nie mogą obciążać ani pozbywać majątków państwowych. Punkt 3. traktujący o zmianie ustroju terytorjalnego województw wschodnich i zmniejszenia ich liczby, przyczem p. premier wyjaśnił, że projekt ten powstał jedynie ze względów oszczędnościowych, przyjęto. Dalszą dyskusję odroczono do jutra.

Kary za lichwę pieniężną.

Wolno pobierać do 24 procent rocznie.

WARSZAWA. 3. lipca. (Pat.) W numerze 56 „Dziennika Ustaw“ ogłoszono rozporządzenie prezydenta Rzeczypospolitej o lichwie pieniężnej z mocą obowiązującą od dnia 1. lipca b. r. Wedle tego rozporządzenia, nie wolno wymagać ani pobierać w stosunkach kredytowych pieniężnych korzyści w jakiejkolwiek formie wyższych niż 24 proc. od 100 rocznie pod grozą kary aresztu 1 tygodniowego lub grzywny do wysokości 5.000 złotych Dla przedsiębiorstw bankowych minister skarbu oznaczy najwyższą granicę korzyści jakie mogą być osiągane przy operacjach kredytowych.

Zakusy kapitalistów niemieckich.

Chcą zrzucić spłatę odszkodowań na robotników.

BERLIN. 3. lipca. (Pat.) Przedstawiciele niemieckich związków zawodowych przedłożyli gabinetowi Rzeszy memorjał, w którym zwracają uwagę na tendencję niemieckich organizacji przemysłowych i agrarnych, zmierzających do zorganizowania systematycznego oporu przeciw opłatom państwowym a zwłaszcza do zrzucenia na sfery robotnicze ciężarów, jakie naród niemiecki będzie musiał wziąć na siebie z powodu przyjęcia raportów rzeczoznawców.

Związki zawodowe żądają między innymi ostrzejszej kontroli dochodów, jakie szerokie koła przemysłowe niemieckie otrzymały z przedsiębiorstw zagranicznych.

—:::—

Klęska hiszpańska w Maroko.

MADRYT, 3. lipca. Gen. Primo de Rivera zapowiedział, że 8-go albo 9-go lipca wyjedzie do Maroko. Operacje w zachodniej strefie kraju już się rozpoczęły. Urzędowo donoszą, że w ostatniej walce dnia 1. lipca padło 8 oficerów i 100 żołnierzy hiszpańskich. Gen. Castro został mianowany naczelnikiem sił zbrojnych hiszpańskich w Maroku.

MADRYT, 3. lipca. (Pat). Z Maroka donoszą o krwawych walkach toczących się w hiszpańskiej strefie. Jenerał Primo di Rivera udaje się w najbliższym czasie do Melilli w celu przeprowadzenia inspekcji wojska.

—:::—

Zaniechanie poszukiwania zwłok Matteottiego.

Mordercy staną przed sądem w jesieni.

RZYM, 3. lipca. (AW). Po 20 dniach daremnych poszukiwań zwłok Matteottiego, w których brało udział 250 karabinierów w okolicy jeziora Vico wstrzymano dalsze badania. Proces przeciw mordercom Matteottiego odbędzie się w jesieni.

Z Sejmu.

Dalsze obrady nad budżetem. — Nieuniknione dymisja ministra i wiceministra oświaty.

WARSZAWA. 3. lipca. (tel. wł.) Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu zakończono dyskusję szczegółową nad budżetem min. oświaty. Pos. Prylucki oświadczył, że będzie głosować przeciw budżetowi. Po przemówieniu przedstawicieli Piasta i N. D. przystąpiono do głosowania.

Wniosek posła Nowickiego (Wyzwolenie) o skreślenie uposażenia wiceministra oświaty przyjęto 166 głosami przeciw 163. Wynik głosowania musi spowodować ustąpienie wicemin. Łopuszańskiego. Marszałek oświadcza, że wobec tego, następny wniosek (demonstracyjny) tego posła o skreślenie 100 złotych z budżetu min. oświaty stał się nieaktualny.

To oświadczenie marszałka tłómaczą w ten sposób, że zadecydowało też ono o losie min. Mikłaszewskiego.

WARSZAWA. 3. lipca. (Pat.) Przystąpiono do dyskusji nad budżetem generalnej Dyrekcji Poczt i Telegrafów. Referent p. Ramocki zaznaczył, że komisja ustaliła dochód z Telegrafu na 8 milionów zł., dochód z Telefonu na 8.600.000 złotych, dalej zaznaczył, że sieć urzędów pocztowych nie jest dostosowana do potrzeb miejskiego obrotu, oraz, że konieczna jest rozbudowa sieci telefonicznych międzymiastowych.

Z kolei przystąpiono do dyskusji nad budżetem generalnej dyrekcji służby zdrowia. Referent p. Kołowski zaznaczył, że dotąd nie przeprowadzono rejestracji zgonów, ani szerzenia się chorób zwłaszcza gróźlicy która obejmuje także wieś. Budżet generalnej dyrekcji służby zdrowia przyjęto.

Przystąpiono do rozprawy nad budżetem Ministerstwa robót publiczn. Kierownik minist. p. Rybczyński zaznaczył, że budżet w okresie sanacji skarbu nie odpowiada istotnym potrzebom Państwa.

W dziale inwestycyjnym przestrzega się zasady niepodejmowania żadnych nowych robót a jedynie dalszego prowadzenia dawnych. Co do odbudowy 61 pół proc. zniszczonych budynków odbudowano. Dalsza odbudowa począwszy od 1. lipca zostanie oparta na nowych zasadach na podstawie rozporządzenia, jakie ukaże się w dniach najbliższych. Na lipiec przewidziano w budżecie dla Banku gospodarstwa krajowego 2 mil. zł. Mowca imieniem Rządu prosi o zmianę pozycji, dotyczącej daniny leśnej o tyle, aby pozycja z dochodów z daniny, wynosiła 15 mil. zł., oraz aby z funduszów daniny leśnej zatrzymano nie 10 a tylko 5 mil. złotych.

Na tem dalsze obrady przerwano do jutra, do godz. 15.30.

Janicki objął ministerstwo robót rolnych

WARSZAWA, 3. lipca. (AW). Ministerstwo reform rolnych powierzono min. rolnictwa p. Janickiemu.

—:::—

Czy Niemcy są zdolne do wywołania konfliktu zbrojnego?

W odpowiedzi na notę aljancką rząd niemiecki podkreślił, odnośnie do zamierzonej kontroli wojskowej aljantów, że Niemcy nie są zdolne do wywołania konfliktu zbrojnego w Europie gdyż znajdują się w stanie rozbrojenia, zarządzonego przez koalicję. Czy Niemcy istotnie nie przedstawiają żadnego niebezpieczeństwa dla Europy?

Prasa wojskowa francuska w rozważaniach swoich dochodzi do wniosku że jednak Niemcy dzisiejsze nie przedstawiają tak groźnej siły jak Niemcy z r. 1914.

Wojna zmiejszyła dotkliwie stan ludności Niemiec. Straty bezpośrednio przekroczyły liczbę 2 milj. wskutek złego odżywiania wojennego zmarło — ponad zwykłą normę śmiertelności do 800.000 ludzi; zmniejszyła się poważnie ilość małżeństw i urodzin. Dzięki tym wszystkim przyczynom — w latach 1914—1919 przeciętny roczny spadek ludności wynosił 0,4 proc., podczas gdy lata 1910—1914 wykazywały przyrost roczny 1,2 proc. Ten stan rzeczy od r. 1920 ulega zmianie na korzyści tendencja przyrostu wzmaga się znowu, zwłaszcza w zestawieniu z niekorzystnym stanem wzrostu ludności we Francji. Odcięcie prowincyj kresowych na rzecz Francji i Polski — pozostawiło Niemcom ludnośc jednolitą i zwartą.

Gospodarczo Niemcy zawsze korzystać będą z dobrodziejstwa swego środkowego położenia na kontynencie europejskim, ze swych niezwykle pomyślnych warunków przewozowych (kolejowych i wodnych). Ich bogactwa mineralne, o ile wróci do nich zagłębie Ruhry, mimo wszystko nie doznały poważniejszego uszczerbku. Utracili dość dużo rud żelaza i cynku, ale surowce te już przed wojną sprowadzali częściowo z zagranicy przy pomocy taniego transportu wodnego. Obszary, które utracili ostatecznie, obejmowały zaledwie małą część ich przemysłu, rząd poparł wydatnie właścicieli zakładów metalurgicznych Lotaryngji i Śląska, zobowiązując ich równocześnie do budowy nowych zakładów w Niemczech.

Jakże w tych warunkach wyglądałaby ewentualna mobilizacja Niemiec?

Reichsheer liczy obecnie 100.000 ludzi, Schupo 150.000. Są to jednak tylko kadry, w których każdy szeregowiec podczas 12-letniej służbie, otrzyma co najmniej wyszkolenie podoficerskie. W r. 1918 Niemcy zmobilizowały 89 proc. swej ludności męskiej, że zatem przez długi szereg lat rozporządzać będą poważnym zbiornikiem materjału ludzkiego, który przeszedł przez szkołę wojny. Do tego doliczyć należy związki wojskowe tajne, których lekceważyć nie wolno. Dość zwrócić np. uwagę na fakt, że w r. 1921, a więc w czasie gdy w Berlinie nie działała jeszcze międzynarodowa komisja kontrolująca, Niemcy, bez oficjalnego udziału Reichsheer i Schupo, w ciągu 23 dni zdołały zmobilizować i skoncentrować do działań na Śląsku 60.000 ludzi z artylerją ciężką i lekką, samochodami, płatowcami, pociągami pancernemi i t. p.

Niewątpliwie — zdaniem autorów francuskich władze niemieckie mają zgóry opracowany bardzo szczegółowo projekt mobilizacji oraz posiadają organy do jej przeprowadzenia (źródła angielskie wspominają, że w biurze każdego dyrektora powiatu pracuje były oficer w roli kierownika ewidencji i mobilizacji).

W każdym razie współczesna mobilizacja niemiecka — wyglądałaby ilościowo i czasowo i materjałowo całkowicie inaczej, niż jej poprzedniczka w r. 1914. Nie mogłaby objąć przedewszystkiem takich mas ludzkich, jak dawniej. Potrojenie dywizji Reichsheer, złączenie w dywizje oddziałów Schupo, ujęcie materjału ludzkiego ze stowarzyszeń wojskowych zabrałoby dziś dużo czasu. Mimo ukrycia licznego materjału wojskowego w kraju, produkcje tegoż zagranicą (produkcja np. Kruppa w Szwecji, Erbordt'a w Holandji, produkcja w Rosji) — straty materjałowe, poniesione w wojnie, zniszczenia, dokonane z polecenia komisji kontrolującej międzysojuszniczej np. (40.000 dział ciężkich) nie dałyby się tak łatwo zastąpić. Niema dziś mowy o tem, aby wojsko niemieckie w bliskiej przyszłości mogło wystąpić do wojny z tak świetnym sprzętem, jak w r. 1914. Tak samo i wyszkolenie tych wojsk przedstawiałoby się inaczej, zwłaszcza w początkach wojny.

—::::—

Z angielskiej Izby gmin.

Sprawa 8 godzinnego dnia pracy.

LONDYN. 3. lipca. (Pat.) Polradio .Na dzisiejszem posiedzeniu Izby gmin premier oznajmił o postanowieniu rządu przedłożenia Izbie gmin w ciągu najbliższego czasu bilu o wprowadzeniu 8-godzinnego dnia pracy. Wobec olbrzymiego programu prac Izby zachodzi obawa, czy uda się powyższy bill przeprowadzić jeszcze przed ferjami letnimi w formie prawa obowiązującego.

Odpowiadając na zapytanie jednego z posłów co do udziału premiera w najbliższem zgromadzeniu Ligi narodów Macdonald oświadczył, że ma nadzieję, iż będzie obecny na otwarciu tego zgromadzenia. Macdonald jest zdania, że obecność jednego lub dwu premierów państw sprzymierzonych na zgromadzeniu Ligi będzie miała doniosłe znaczenie. Kwestja stanowiska, jakie zajmą premierzy na zgromadzeniu rozwiązana będzie i zadecydowana przez nich samych.

Na zapytanie w sprawie projektowanego traktatu o wzajemnej pomocy, co do którego krążą pogłoski we wszystkich państwach, a który miałby objąć również państwa nie będące członkami Ligi narodów premier oświadczył, że o ile mu wiadomo, w kwestji powyższej nadesłały odpowiedzi: Estonja, Łotwa, Finlandja, Bułgarja oraz sowiety. Bułgarja i Łotwa odpowiedziały w sensie przyjmującym projekty. Sowiety wypowiedziały się przeciw projektowi. Co się tyczy stanowiska, jakie rząd angielski zajmie w tej sprawie to wobec faktu, że toczą się narady rządu angielskiego z Dominiami premierowi trudno jest przedłożyć Izbie sprawozdanie. Macdonald wyraził przekonanie, że sprawa będzie poruszona na zgromadzeniu Ligi narodów a o stanowisku rządu angielskiego premier poinformuje Izbę jeszcze przed rozpoczęciem ferji letnich.

Monety jedno i dwugroszowe.

GDAŃSK. 3. lipca. (Pat.) Jak donosi „Gazeta gdańska", statek Baltara przywiózł wczoraj po południu transport monet jedno i dwugroszowych przeznaczonych dla Polski. Transport ten na kilku samochodach pod ochroną policji przewieziono z portu na dworzec kolejowy, gdzie załadowano go do dwu wagonów. Wieczorem transport pod eskortą oficera i 6-ciu policjantów oraz w asystencji dwu urzędników ministerstwa skarbu, odszedł do Warszawy.

Zerwanie flagi Stanów Zjednoczonych

TOKIO. 3. lipca. (Pat.) Policja japońska zawiadomiła poselstwo amerykańskie, że sztandar zerwany z gmachu poselstwa znaleziono nienaruszony. Osobnik, który dopuścił się zerwania sztandaru został aresztowany. Wobec tego, iż japoński minister spraw zagranicznych już wczoraj wyraził ubolewanie z powodu tego zajścia, sprawa uważana jest za załatwioną.

—:::—

Z WILNA.

Wilno, 28. czerwca.

Kiedy chcę wywołać wspaniałą wizję, przymykam oczy i uprzytamniam sobie panoramę Wilna, jaka roztacza się przed patrzącym z Góry Zamkowej lub z Trzykrzyskiej. Sześciowiekowa przeszłość tego miasta wskrzesza pod słońcem, które tymi samymi co dzisiaj promieniami ozłacało dach gontyny pogańskiej, dawniejszej jeszcze niż czerwieniejące zwaliska kościoła św. Marcina, założonego na jej miejscu przez Jagiełłę. Wiatr potężnymi wiewami zamiata górę, a mnie się zda, że to wiatr z dalekości czasu, który kiedyś z żywiołową rozkoszą pasował się z konarami ogromnych borów litewskich, pachnących nagrzanem igliwiem, miodem, ciekącym z dziupli drzewnych i dymem ognisk, przy których groźne, kudłate postacie wojowników wsłuchiwały się w śpiewy wajdelotów, głoszących wielkość męstwa i poświęcenia. Wietrze przeszłości — gdzież stara moc i radość twego życia? Dziś po ruinach zamku Gedyminowego stąpają blade cienie wędrowców, wypatrujących oczy nie ku temu, co jest, ale ku temu, co było, owiewane twym niespokojnym szumem, niepodobnym do szumu burzy, z jakim niosłeś się ongi przez gąszcza ciemnych lasów.

Piękność Wilna i jego urok tkwi dzisiaj wyłącznie w zakamieniałych wspomnieniach, narzucających się na każdym kroku. Idąc temi koślawemi i niechlujnemi uliczkami i zwiedzając ich pamiątki, uświadamia sobie przybysz, jak potężnem życiem historycznem tętniło kiedyś to miasto i jak ścisła, nierozerwalna była łączność jego duchowa z Rzeczapospolitą. Tworzyć z Wilna ośrodek nowego państwa i narodu, z miasta, gdzie wszystkie kamienie i cegły domów głośno krzyczą o Polsce i o jej dawnej świetności — to pomysł fantastyczny, śmieszny nawet w swej niemożności zrealizowania. Przeszłość polsko-litewska tak bardzo była wspólna, tak zadzierzgnęła się tutaj w węzły nie do rozwiązania, że obecnie żaden ukaz, żaden akt zbrojny przekreśliłby jej i zniszczyć nie potrafił... Po stu przeszło latach spłynął brud rosyjski i Wilno jest tem, czem było, wyłonione w aureoli dawnej swej historji, bijące ku Polsce miłosnem sercem z przed stu i trzystu lat. Kontynuowanie życia dziejowego, przerwanego zasypaną dzisiaj przepaścią niewoli, federacją dwóch wolnych narodów, które kiedyś na setkach pól bitew zawarły przymierze najmocniejsze i najdostojniejsze, bo przymierze krwi, jest obecnie jedyną drogą wyjścia z konfliktu, wikłanego coraz bardziej przez awanturniczy, napoły dziecinny szowinizm ludzi z kowieńskiego państewka.

Przez dwa dni nieutrudzenie chodziliśmy po mieście, z zaciekłością zdobywając każdą, nawet najokropniejszą uliczkę i zaułek. Bo Wilno ma nietylko europejski plac Katedralny i europejską ulicę Mickiewicza (dawniej prospekt świętojerski), nie tylko malowniczy o sielskim charakterze Antokol i oddechów pełne ulice nad Wilją, ale również straszne uliczki dzielnicy żydowskiej, tak zwanego niegdyś „czarnego miasta". Wchodząc w nie, znajdujemy się naraz o 4 wieki wstecz; ogarnia wprost zgroza na widok tych brudem kilkowiekowej nieczystości oblepionych domostw tych potwornie poszczerbionych, nigdy nieodnawianych murów, tych wyziewających cuchnące powietrze podwórzy, tych wyłamujących nogi bruków. I Gdańsk ma średniowieczne uliczki, tak wązkie, że dwie osoby, wzawszy się za ręce, mogą wypełnić całą ich szerokość, ale to, iż pachną mrokiem przeszłości, nie przeszkadza, że są utrzymane w jak największej czystości i względy hygjeny obowiązują tam tak samo, jak w nowożytnych dzielnicach. Wilno nie ma dotąd kanalizacji, jego historyczne dzielnice są w najokropniejszem zaniedbaniu, robią wrażenie ognisk zarazy — dlaczego tak musi być? I co powie zwiedzający to szacowne miasto przybysz z zagranicy?

Wycieczka łodzią motorową do Werk, była ukoronowaniem naszego pobytu w Wilnie. W uśmiechnione pogodnie popołudnie płynąć w plusku fal Wilji, rozszarpywanych motorem między wijącymi się kapryśnie brzegami ośpiewanej przez poetów rzeki i patrzeć na te słoneczne i zielone wzniesienia, buchające gąszczami drzew, aby znów opaść w miękką jasną poświatę pól, przetkanych niebieskością — to coś jak sen mieszkańca dusznego Lwowa o czarodziejskim kraju.

Ale i najprzyjemniejsze wrażenie potrafi zepsuć człowiekowi człowiek. Z trudem godzę się na podciągnięcie pod tę kategorję naszego hotelarza, który bodaj kiedyś sam był zmuszony zamieszkać w hotelu, będącego własnością podobnego do niego indywidum. Obdarł nas nielitościwie i dopiero groźba odniesienia

Bankructwo lichwiarzy naftowych.

Dlaczego mamy przesilenie w przemyśle naftowym?

Borysław, w lipcu.

Ostatnie lata przedwojenne i cały okres wojny światowej, dały przewagę w przemyśle naftowym kapitałowi niemieckiemu. Fakt ten miał duże znaczenie dla naftowej polityki eksportowej, która sobie już przed wojną zdobyła poważny rynek zbytu w Niemczech. W czasie wojny import produktów naftowych z Ameryki, Rumunji i Rosji był prawie całkowicie odcięty, a cała środkowa Europa zaopatrywaną była produktami naftowymi z Małopolski. Na rynku europejskim odczuwano szalony głód tych produktów, a zatem zbyt miał każdy towar, bez względu na jego jakość. Rząd austrjacki rozporządzał całym przemysłem, władze wojskowe dysponowały produktami. W takich to warunkach rozpadająca się Austrja pozostawiła przemysł naftowy Polsce.

Organizacja przemysłu była prowadzona z wyrachowaniem. Każdy grosz włożony w przemysł, był włożony celowo.

Ponieważ wojska polskie zajmując tereny naftowe, ustalały władzę wojskową, przeto pozornie nic się nie zmieniło. Jednak faktycznie zaszła kolosalna zmiana.

Przyszedł z Warszawy rozkaz zaprowadzenia przymusowego zarządu w niemieckich i austrjackich firmach. Zarząd niektórych firm objęli często ludzie bardzo nieodpowiedni, którzy przyczynili się tylko do zamętu, jaki siłą rzeczy musiał powstać przez brak łączności z dotychczasowymi właścicielami i kierownikami z zagranicy.

Armie mogą się bić, ludzie w uniesieniu szowinistycznem mordują się, ale kapitał, ten zawsze zrozumie swój interes i nawet po przez zakrwawione pola wyciągnie rękę przyjazną do niedawnego wroga. Szykanowanemu

KAPITAŁOWI NIEMIECKIEMU PRZYSZEDŁ Z POMOCĄ KAPITAŁ FRANCUSKI.

Dotychczasowe firmy niemieckie gwałtownie zaczęły się przemieniać na firmy francuskie. Silva Plana, rządzona dotychczas z Berlina przez Pfafa, została nadal rządzona przez tegoż Pfafa, tylko z Paryża. Gorzej nieco było z innymi firmami, do których przyszli nowi ludzie, najczęściej wyrośli na lichwie wojennej, ludzie nie znający przemysłu i patrzący nań pod kątem handlu wojennego. I dziwnym zbiegiem okoliczności na czoło owych niby francuskich firm wysunęli się ludzie wcale nie francuskiego pochodzenia. Przyjazne stanowisko Polski wobec Francji umożliwiało robienie dobrych interesów przy nafcie, ludziom kryjącym się za szyldami francuskimi. Owi organizatorowie kapitału francuskiego, byli to przeważnie lichwiarze krajowego pochodzenia, którzy na organiźmie przemysłu naftowego szukali dla siebie żerowiska. I oto z miernot powstawały wielkości, których umysł nie był zdolny objąć całości polityki przemysłowej, a zasklepiali się tylko w grze giełdowej i łatwych lichwiarskich zyskach.

Kto chciałby się nauczyć jak nie należy organizować wielkich koncernów, ten niech się zapozna z organizacją naszych koncernów naftowych.

Bezpośrednio po wojnie łatwy zbyt produktów naftowych na rynku środkowej Europy, nie nastręczał wielkich trudności handlowych dla przemysłu naftowego. Brak jednak poważnej konkurencji, umożliwiał zdobywanie wysokich cen na produkty naftowe. Rząd jednak chcąc zabezpieczyć konsumentów wewnątrz państwa, zajął całą produkcję nafty i benzyny i zezwolił na eksport tylko określonego kontyngentu. Oleje i smary były w wolnym obrocie. I to było furtką dla robienia dobrych interesów przez rafinerów. Nigdy nie wyrabiano w rafinerjach tak wielkiej ilości oleju gazowego z ropy, jak właśnie w owym czasie. Całe masy lekkiego oleju gazowego szły zagranicę i tam sprzedawano je jako ciężką naftę. To była droga do obejścia ustawy. Produkty zagranicę sprzedawano za walutę mocną, natomiast koszta ruchu opłacano, z dnia na dzień, spadającą marką polską. W interesie więc owych firm był jak największy spadek marki polskiej. Każde chwilowe powstrzymanie się spadku marki, budziło niepokój w tych sferach.

W takich warunkach nowi przemysłowcy naftowi, myśleli jedynie jakby ukryć swoje olbrzymie zyski przed okiem rządu, który od zysków wojennych wyznaczył dość wysoki podatek. Zaczęto robić olbrzymie inwestycje, bez planu, bez kalkulacji na przyszłość. Najmniej jednak inwestowano na nowe wiedrcenia. Tego rodzaju inwestycje nie dałyby się przeprowadzić buchalteryjnie jako koszta ruchu, wszelkie inne zaś, któż był w stanie skontrolować.

Kto znał Zagłębie Borysławskie przed wojną, ten dobrze wie o tem, że w czasie istnienia państwa polskiego więcej i solidniejszych wybudowano gmachów, niż za cały czas istnienia przemysłu naftowego i woskowego w Borysławiu. Żeby przed wojną wymódz na przemysłowcach budowę możliwych mieszkań dla robotników, trzeba było zaciętej walki, a często długotrwałego strejku, jak to miało miejsce w 1904 r. Przeważnie robotnicy musieli zamieszkiwać brudne, cuchnące chlewy, boć trudno było nazwać to mieszkaniem. Jeżeli przemysłowcy zaczęli budować murowane domy dla robotników, to wcale nie dlatego, że zrozumieli, iż i robotnik ma prawo do pewnej kultury, ale dlatego, aby tą drogą uciec przed opodatkowaniem ich zysków wojennych.

Wyjątek może tu stanowią firmy rządzone ludźmi z czasów przedwojennych.

Poza budynkami mieszkalnymi, lokują firmy swoje zyski w rozmaitych eksperymentalnych przedsiębiorstwach, lwią część których wykazuje się celowo w kosztach ruchu. „Premier“ buduje olbrzymią elektrownię w Borysławiu, „Galicja“ podobną elektrownię buduje w Drohobyczu, „Dąbrowa“ przebudowuje olbrzymim kosztem rafinerję w Jedliczach, kilka firm (Premier, Vacum, Limanowa) sprowadziła rygi do wiercenia rotacyjnego, a poza tem, wszystkie firmy bez wyjątku, utrzymują kosztowną administrację, pochłaniającą bajońskie wprost sumy. Jedna tylko firma „Premier“ posiada w kraju stale przebywających **dwunastu dyrektorów** i tyluż prokurzystów. Jeżeli do tego dodamy dyrektorów i prokurzystów będących poza granicą Polski, to liczba ta przekroczy **trzydziestu**. Jest to tylko skład dyrekcji, a jeżeli do tego dodamy tantjemy dla rady nadzorczej i naczelnej dyrekcji, to kwota, jaką pochłania aparat kierowniczy, zajmie największą pozycję w kosztach produkcji. Ten sam mniej więcej stosunek jest i w innych koncernach. A są to przeważnie ludzie bezpośrednio zaangażowani swoimi kapitałami w lichwiarskich operacjach firmy, lub też ludzie, którzy obok interesów firmy robią swoje dobre interesy. Ponieważ twórczym elementem w każdym przedsiębiorstwie są robotnicy i urzędnicy, których liczba musi być przystosowana do wytwórczości przedsiębiorstwa, przeto włożenie na nich jeszcze takiego ciężaru, zupełnie nie proporcjoszce takiego ciężaru, zupełnie nie proporcjonalnego do całego przedsiębiorstwa, musi w normalnych warunkach spowodować załamanie się firmy. Stan taki mógł istnieć jedynie przy lichwie i spekulacji walutowej.

Stosunki jednak powoli zaczęły się zmieniać. Wobec takiej bezplanowej gospodarki ilość szybów w wierceniu w Zagłębiu Borysławskiem spadła w roku 1924 w porównaniu z rokiem 1918 ze 174 na 134, a temsamem i nadzieja na wzrost produkcji na przyszłość zmalała. W dodatku na rynku europejskim pojawił się groźny konkurent w postaci amerykańskiego Stadartu. Przeciwnik silny, doświadczony w walce konkurencyjnej, a w dodatku dobrze zorganizowany, stanął odrazu mocno wobec naszych przemysłowców. Eksport zmalał do minimum, w kraju wytworzyła się nadprodukcja i taki oto stan rzeczy zbiegł się ze stabilizacją waluty w Polsce, a więc znikła możność spekulacji walutowej. Wśród owych wojennych przemysłowców powstał popłoch, wszystkie ujemne strony ich gospodarki uwydatniły się w całej jaskrawości. Dla ilustracji podamy kilka tylko przykładów.

(Dok. nast.)

—:::—

się do władz częściowo pohamowała rozbójnicze jego zapędy. Według przybitego w pokoju hotelowym rozporządzenia należało mu się za dobę 1,300.000 mk. — tę kwotę uszanować musiał — lecz za to za światło (przez 2 wieczory po godzinie) policzył sobie 6 miljonów, za pościel 10 miljonów, za inne drobne „dogodności“ 2 miljony. Zdołałem po długiej walce utargować kilka miljonów, przyczem przekonałem się, że bezczelność wyzyskiwaczy tak w Wilnie, jak wszędzie, bierze źródło z kurtuazji czy bierności ich ofiar, które nie reagują na nią i z jagnięcem poddaniem się przyjmują ich dyktat.

Wspomnieć mi wypada jeszcze o miłej niespodziance, jakiej doznałem w teatrze wileńskim, prowadzonym przez p. Rychłowskiego. Spodziewałem się wybitnie prowincjonalnego przedstawienia, tymczasem gra aktorów, — zwłaszcza niektórych — stała na prawdziwie kulturalnym poziomie. Grano jakąś komedyjkę francuską z gościnnym udziałem p. Junoszy-Stępowskiego, który z postaci kreowanego lowelasa i Don Juana zrobił arcydziełko sceniczne. Gra jego przypominała właściwościami swemi naszego p. Rasińskiego, utrzymana była jednak w subtelniejszym stylu. Z artystów korzystnie wyróżniały się pp. Perzanowska i Jaroszewska — ta ostatnia zwłaszcza, wzorująca się — jak mam wrażenie na Solskiej — i naszej scenie nie przyniosłaby ujmy. Bardzo dobrą charakteryzacją — w typie p. Kalinowskiego — zwrócił na siebie uwagę p. Wołłejko.

Artur Ćwikowski.

—:::—

Wstępne warunki dla Niemiec.

LONDYN, 3. lipca. (Pat). Prasa angielska omawiając w dalszym ciągu treść odpowiedzi niem. na ostatnie noty aliantów w sprawie kontroli wojskowej nie przeczca faktu, że oprócz ogólnej zgody na inspekcję nota nie zawiera odpowiedzi na 5 punktów. Chodzi mianowicie o to aby po 1) niemieckie organizacje policyjne przeszły z systemu wojskowego do zwykłego stanu policji cywilnej; 2) aby przemysł niemiecki mający dotychczas charakter wojskowy przeszedł po za wypadkami określonymi przez komisję kontrolną do wytwórczości pokojowej; 3) aby nastąpiło stałe wydawanie materjału wojennego Zagłębia Ruhry gdy ilość tego materjału przekroczy normy przewidziane traktatem pokojowym; 4) aby przedłożono wszystkie dokumenty wykazujące ilości materjałów wszelkiego typu posiadane przez Niemcy w dniu zawieszenia broni gdyż dokumenty te pozwolą aliantom określić przeciętną produkcję roczną tego materjału w okresie wielkiej wojny; 5) aby Niemcy wprowadziły środki i przepisy, które są niezbędne dla usunięcia wwozu i wywozu broni i amunicji. Przechodząc do kwestji inspekcji wojskowej, na którą Niemcy ku zadowoleniu sojuszników wyrazili swą zgodę dzienniki wyrażają pod adresem Niemiec życzenie aby postanowienie to wprowadziły jak najprędzej w życie.

Z senatu gdańskiego.

GDAŃSK 3. lipca. (Pat.) Na wczorajszem posiedzeniu sejmu gdańskiego uchwalono 55 głosami przeciw 46 votum zaufania dla senatu. Przeciw wnioskowi głosowali socjaliści, komuniści i Polacy.

Wstydliwość Mussolinlego

RZYM. 2. lipca. (Pat.) Jak donoszą dzienniki, potwierdza się pogłoska, że Mussolini nie weźmie osobiście udziału w konferencji londyńskiej.

Nowiny z dnia.

Lwów, 4 lipca

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO WE LWOWIE:

Piątek, o godz. 7.30 wiecz. „Bal maskowy“.
Sobota, o godz. 7. wiecz. „Walkirja“.
Niedziela, o godz. 7.30 wiecz. „Dorina“.
Poniedziałek, o godz. 7.30 wiecz. „Carmen“.
Wtorek o godz. 7.30 wiecz. Popis szkoły operowej Towarzystwa Muzycznego pod dyrekcją prof. Czesława Zaremby.

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO, ulica Gródecka 2 b.:

Piątek, o godz. 7.30 wiecz. „Jutro pogoda“.
Sobota, o godz. 7.30 wiecz. „On, ona i mama“.
Niedziela, o godz. 7.30 wiecz. „On, ona i mama“.
Poniedziałek, o g. 7.30 wiecz. „On, ona i mama“.
Wtorek, o g. 7.30 wiecz. „On, ona i mama“.

TEATRZYK „LWOWIANKA“, ul. Żółkiewska 75.:

Dziś i codziennie „Perełka“ farsa. „Dorożkarz w zalotach“ farsa. Część koncertowa.

—::::—

CYRK A. KORNACKIEGO, Kopernika 33. Dojazd tramwajami ŁD. 6, 7, UL i 11. Codziennie o g. 8. wiecz. atrakc. przedstawienie. W soboty, niedziele i święta po 2 przedst. Bliższe szczegóły w afiszach. 559—

OSTATNIE WYSTĘPY IGNACEGO DYGASA. W dniu dzisiejszym, w piątek, odbędzie się przedostatni występ naszego gościa, znakomitego tenora Ignacego Dygasa, który wystąpi w operze „Bal maskowy“. Partnerami jego będą: czarująca wdziękiem i urodą, świetna mezzosopranistka opery wileńskiej Wiktorja Pastówna, w partji Ulryki, oraz p. Liliana Zamorska. Dalsza obsada pozostaje bez zmiany. Ze względu, że opera ta, w tak świetnej obsadzie ukaże się tylko raz jeden, można być pewnym, iż sala teatru będzie wypełniona po brzegi.

Jutro, w sobotę, ostatni występ gościnny Ignacego Dygasa, w operze „Walkirja“, która ze względu na długość akcji rozpocznie się wyjątkowo punktualnie o godz. 7. wieczór.

TEATR MAŁY, daje dziś ostatnie przedstawienie tryskającej racami śmiechu komedji „Jutro pogoda“ w świetnem wykonaniu pp. Czajkowskiej, Trapszo, Hierowskiego i Orzechowskiego. Jutro w sobotę, odbędzie się premiera doskonałej, lekkiej komedji francuskiej, „On, ona i mama“, która i dotąd cieszy się niebywałem powodzeniem na wszystkich scenach polskich. Udział w premierze biorą wybitne siły teatru z pp.: Kwiatkiewiczową, Łozińską, Brzeskim i Kalinowskim w rolach głównych. Doskonała reżyserja spoczywa w rękach p. Edwarda Żyteckiego.

SPRZEDAŻ BLOCZKÓW ABONAMENTOWYCH postępująca w raźnem tempie trwać będzie jeszcze tylko 5 dni.

Ponieważ w miesiącu lipcu teatr zapowiada szereg nowości tak w dziale muzycznym, jak i dramatu, przeto pokup na bilety jest bardzo znaczny i spieszyć się należy z zaopatrzeniem w takowe, przed bliskiem ukończeniem sprzedaży.

TURNIEJ ŚPIEWACZY. W niedzielę o godzinie 11.30 staraniem gminy m. Lwowa i Dyrekcji teatru, odbędzie się turniej śpiewaczy z udziałem artystów pp.: Ignacego Dygasa, Hornera, Schermanna, Leszka Rejchana, Paszkowskiego, oraz wszystkich śpiewaków opery lwowskiej.

Turniej ten odbędzie się ku uczczeniu pamięci długoletniego reżysera i artysty teatru śp. Adama Okońskiego.

PRZEDSTAWIENIA „REDUTY“ WE LWOWIE. Zespół artyst. „Reduta“ gra w sobotę 5. b. m. o godz. 8-mej wiecz. w Teatrze Nowości „Pochwałę Wesołości“, zbiór pieśni i piosenek stylowych, inscenizowanych przez L. S. Schillera. W niedzielę, 6. b. m. o godz. 8.15 wiecz. na placu przed kościołem OO. Dominikanów wystawi „Reduta“ misterjum pasyjne z XVI w. p. t. „Wielkanoc“ wskrzeszając po raz pierwszy od kilku wieków tak popularne w XVI i XVII w. w Polsce widowiska.

PIERWSZY RADJOKLUB WE LWOWIE. Staraniem „Oddziału Techniczno-Przemysłowego Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie, odbędzie się zebranie organizacyjne dla uchwalenia statutów pierwszego radjoklubu we Lwowie w piątek 4. lipca b. r. o godz. 7. wieczór w sali przy ul. Bourlarda l. 5., na które zaprasza się zgłoszonych członków i interesowanych. Zagai inż. Libański.

ZAKŁAD PENSYJNY DLA FUNKCJONARJUSZY we Lwowie, zakupił w Truskawcu willę „Grażyna“ w celu umożliwienia swoim członkom, urzędnikom prywatnym, tańszego pobytu i leczenia się w tej miejscowości. Zakład dopiero w dniu 1. października b. r. obejmie całą willę, do tego czasu dysponuje pięcioma uposażonymi pokojami 1 wzgl. 2-łóżkowymi, począwszy od 7. lipca b. r. dla potrzebujących niezbędnie kuracji w Truskawcu.

Szczegółowych informacji udziela Zakład.

OCHRONA LOKATORÓW (Biuro) Rynek 3. II. p. urzęduje co dzień od godz. 5 — 7 wieczór, przyjmując wpisy nowych członków i prolongatę dawnych; udziela porad prawnych w poniedziałek, środę i sobotę od godz. 5 — 7 wieczór. Wygotowuje również na żądanie obliczenia czynszów zaległych, jakoteż podania do władz. Zwraca się uwagę wszystkim członkom, oraz szerokim masom lokatorów, że tylko od czynszu przedwojennego obliczenia procentowe obowiązani są płacić. Dlatego należy się postarać o urzędowe stwierdzenie wysokości komornego z r. 1913/14.

KURSY WALUT I AKCJI PRZEMYSŁOWYCH. Akcje miały wczoraj tendencję lekko- zwyżkową przy podaży naogół niewielkiej.

W wolnych obrotach we Lwowie wczoraj płacono: dolary 5.22 i pół — 5.23 i pół, kanad. 4.96 — 4.98, kor. czeskie do 0.15 i pół, leje do 0.02 i pół fr. franc. do 0.30, fr. szwajc. 0.92 — 0.95, funty do 22.10 zł.

Na giełdzie warszawskiej wczoraj płacono: dolary 5.16 — 5.21, fr. szwajc. 91.80 — 92.76, kor. czeskie 15.20 — 15.34, 8. proc. poż. 7.10 — 7.20, bony złote 0.75 — 077, miljonówkę 0.54, poż. dol. 2.40 zł.

W Amsterdamie nieoficjalnie notowano złote 0.51.

Akcje płacono we Lwowie: Chodorów od 3.53, Cegielski 0.17, Ćmielów 0.52, Gafota 0.30, Oikos 1.85, Siersza górn. 3.94, Tesp. 3.05, Zieleniewski 7 zł.

CENY ZBOŻA. Na giełdzie lwowskiej wczoraj notowano bez transakcji: pszenicę 19 — 20, żyto 9.20 — 11.50, jęczmień 8.75 — 10.75, owies 11 — 12 złotych.

NOWE BUDOWLE W MIEŚCIE. Na ostatniem posiedzeniu magistratu, odbytem pod przewodnictwem wiceprez. tow. Obitka, wydano konsensy na budowę jednopiętrowej kamienicy przy ul. Wołyńskiej, na budowę willi parterowej przy ul. Krasińskiego, na budowę 2 piętra w fabryce Buckera przy ul. Żółkiewskiej, na budowę pierwszego piętra w domu przy ul. Łyczakowskiej pod l. 70 i na budowę pawilonu firmy „Poznańskie Zakłady Ceramiczne“ na Targach Wsch.)

Uchwalono również przedstawić Radzie miejskiej wniosek w sprawie doprowadzenia do odpowiedniego stanu bruków w ulicach Słowackiego, Ossolińskich, i 3-go Maja, oraz w sprawie zatwierdzenia zamknięć rachunkowych Miejskiej Kasy Oszczędności za rok 1923.

NIESZCZĘŚLIWE WYPADKI W M. CZERWCU WE LWOWIE. W ub. miesiącu zaopatrzono we Lwowie 778 osób, w tem 170 dzieci, 246 kobiet i 358 mężczyzn. Zamachów samobójczych zgłoszono 25. Truło się 11 kobiet i 3 mężczyzn, strzelało się 4 mężczyzn, 2 kobiety skoczyły z pięter, jedna się powiesiła, inni zaś skracali swe życie ostremi narzędziami i gazem świetlanym. Nagłych zasłabnięć zgłoszono 80, w tem 2 nagłe zgony. Zaopatrzono 586 urazów w tem złamań kości 28, ran tłuczonych 118, ciętych 131, kłutych 35, postrzałowych 10.

Psy pokąsały 30 osób, 7 było potrąconych przez wozy lub tramwaje, 7 osób uległo przypadkowemu zatruciu, zaś trzy tylko zatruły się alkoholem. Od początku roku zaopatrzono 4.227 osób.

Pogotowie ratunkowe nie ma obecnie prawie że żadnych dochodów z wkładek członków lub subwencji. Na kupno bandaży i leków i na opłacenie służby sanitarnej nie ma żadnych funduszów. Wydatki te opłacane są przeważnie z opłat przewozowych chorych do szpitalów. Wobec tego są one marnowane do potrzeb towarzystwa. Opłaty te są jednak absolutnie za wysokie, gdyż wynoszą od 30 zł. w zwyż. Przed wojną za przewóz płaciło się przeciętnie około 10 kor.

Czynniki kompetentne w mieście winny przeto znaleźć odpowiednie źródła dochodów dla Pogotowia rat., ażeby zarząd jego mógł zniżyć te opłaty przewozowe, albowiem dotykają one najczęściej biednych i cierpiących.

CO SIĘ ODWLECZE, TO NIE UCIECZE. Mojżesz Reisler, kupiec z Nawarji, bawiąc we Lwowie, spotkał 19- letniego Józefa Rzeźniczka i spowodował jego aresztowanie. Reizler podał, iż ujęty przed dwoma tygodniami popełnił kradzież na szkodę obszarnika Bachmana w Hodowicach, następnie aresztowany zbiegł z posterunku policji w Nawarji.

UCIECZKA WIĘŹNIA. Ze Lwowa do Kielc przed kilku dniami odwożono dwóch więźniów. W okolicy stacji Nadbrzezie jeden z konwojowanych Stanisław Musakowski zdołał zbiedz i ukrywa się dotąd przed pościgiem. Jest on zasądzony za kradzieże na 5 lat ciężkiego więzienia.

—::::—

— ZGUBIONY PORTFEL W DROHOBYCZU. Dnia 30. b. m. o godz. 6. wieczór zgubiłem portfel, zawierający kwotę 93 złote, wraz z dokumentami i legitymację osobistą, urzędniczą i dokumenty wojskowe.

Łaskawy znalazca zechce zwrócić tylko dokumenty wojskowe i inne osobiste papiery a pieniądze zachować. Okejowicz Józef, Powiatowa Kasa Chorych w Drohobyczu.

—::::—

— **JUŻ WYSZEDŁ Z DRUKU najnowszy Rozkład jazdy na wszystkie linje P. K. P. i jest do nabycia w Księgarni Ludowej, przy ul. Szajnochy l. 2.**

—::::—

NOWA USTAWA O OCHRONIE LOKATORÓW z objaśnieniami i tabelką do obliczania stawek procentowych komornego. Do nabycia w Księgarni Ludowej, ul. Szajnochy l. 2. Cena 50 groszy.

—::::—

NADESŁANE.

SPROSTOWANIE.

Odnośnie do notatki „Dziennika Ludowego“ nr. 150 z 4. lipca b. r. w artykule p. t. „Jawny rabunek“ zaznaczam, że ze sprawą stwierdzenia uprawiania lichwy towarowej w sklepie Solda nie mam nic wspólnego, gdyż 1-o nie prowadzę kuchenek gazowych wogóle, 2-o wypadek taki we firmie mojej zupełnie nie zaszedł, gdyż są trzy firmy Soldów, sprzedających towary żelazne.

Z poważaniem

MECHEL SOLD
skład towarów żelaznych
Lwów, Kazimierzowska 25 i 20

566—1

PODZIĘKOWANIE.

JWPanu Drowi Teofilowi Bardachowi, lekarzowi Kasy chorych m. Lwowa, specjaliście w chorobach wewnętrznych, za umiejętne wyleczenie mnie z ciężkiej choroby i za nader troskliwą opiekę składam najserdeczniejsze podziękowanie.

39—1 **Róża Jaffe.**

Rada miejska na wakacjach.

Radcy miejscy po ciężkiej pracy rozjechali się na wakacje i wczorajsze posiedzenie nie przyszło do skutku, wobec czego zaczęła urzędować „skrócona" rada, t. zw. delegaci. Na tym małem posiedzeniu uchwalono szereg spraw drobnych i statut opłat miejskich od widowisk, kinoteatrów i zabaw. Stawki tych opłat naogół pozostały dotychczasowe, uchwalono tylko na wniosek tow. Szczyrka, że wszystkie dochody z tych opłat mają iść **na cele opieki społecznej.**

Przy sposobności tego sprawozdania należy dodać, że mało brakowało, a byłby magistrat uraczył ludność miasta **podwyżką cen tramwajów i ceny światła elektrycznego**. Tak mądrze sobie to wykombinowano, że nadwyżkę dochodów elektrowni w kwocie 100 miljardów marek projektowano rozdzielić między swoich w formie remuneracji, a na dalsze potrzeby zakładu podnieść cenę prądu. Na szczęście plany te pokrzyżowała częściowo komisja elektryczna, a pogrzeb pierwszej klasy sprawiła im sekcja finansowa rady miejskiej dzięki czemu podwyżka ta nie doszła do skutku. Przeciwnie oczekiwać należy uchwały rady w kierunku obniżenia cen elektryki.

Znowu tragiczna śmierć lotników.

KRAKÓW, 3. lipca. (Tel. wł.). Dziś w Krakowie rozbił się wojskowy aeroplan włoskiego typu Ansaldo. Lotnik i pilot ponieśli śmierć na miejscu.

Napady bandyckie na Kresach.

WARSZAWA, 3. lipca. (AW) Wczoraj w powiecie dziśnieńskim 16 uzbrojonych bandytów dokonało napadu na folwark „Podolszczyzne". Właściciel folwarku Jan Szurin został zabity. Wynik pościgu dotychczas niewiadomy.

Ściganie spekulantów i paskarzy.

Lwów, 3. lipca.

Lwowscy paskarze jak wiadomo przeważnie sprzedają żywność ponad ceny wytyczne. Restauratorowie również zgłosili w magistracie cenę pół litra piwa 36 gr. lecz sprzedawali i przeważnie biorą za tą ilość piwa 46 gr. Dopiero kontrola cenników przez policję i artykuły w prasie piętnujące paskarstwo zniewoliło niektórych restauratorów do sprzedaży piwa po 36 gr. za „bombę". Na ogół jednak szynkarze paskują w dalszym ciągu. Niezrozumiałe jest, dlaczego wczoraj policja stwierdziła n. p. lichwę przy sprzedaży piwa tylko w dwóch wypadkach. Wpływy paskarskie są dość jak widać potężne. Nie wątpimy, że kierownik oddziału policji dla walki z lichwą, sekretarz pol. p. Korecki, nie ulegnie w walce z paskarzami.

Firma „Eksport polski" w Warszawie, ul. Dzielna 25, ogłasza, że daje komplet materji na ubrania „na raty". Pewien mieszkaniec Lwowa zamówił tą materję i jako zaliczkę posłał 43 zł. W odpowiedzi otrzymał materję na garnitur wraz z podszewką i rachunek na tę przesyłkę w kwocie 67 zł. Skonstantował jednak, że materja ta jest najlichszej sorty i przedstawia wartość najwyżej 20 złotych. Poszkodowany wniósł skargę do policji na tę firmę.

Wczoraj również oskarżono w policji Marcina Chęcia, właściciela piekarni przy ul. Grodeckiej, gdyż znaleziono w chlebie wypieczonym w tej piekarni różne nieczystości.

Oskarżono również 6 rzeźników uprawiających lichwę na pl. św. Zofji, oraz Reginę Katz, rzeźniczkę z pl. Krakowskiego, która pobrała 730 tys. ponad taryfę przy sprzedaży 2 kg. mięsa.

Pozatem wynotowali posterunkowi 28 właścicieli sklepów za sprzedaż poza godzinami oznaczonemi oraz kilka firm za brak cen na wystawach.

Nonsens redukcyjny.

WARSZAWA, 3. lipca. (Tel. wł.). Zgodnie z projektem Rady ministrów o przeprowadzeniu redukcji osobowej minister spraw wewnętrznych polecił wojewodom, aby niezwłocznie przedłożyli mu wykaz zamężnych pracowniczek, których mężowie są pracownikami państwowymi.

—:::—

Starcia na granicy włosko-jugosłowiańskiej.

GRAZ, 3. lipca. (Pat). W. B. K. „Tagepost" donosi z Lublany, że według sprawozdania z Bischofsbach przyszło do nowego zajścia pomiędzy strażą graniczną włoską a jugosłowiańską. Włoska straż graniczna, która przekroczyła granicę, napadła na posterunek jugosłowiańskiej straży granicznej złożony z dwóch ludzi. Wraz z nimi był pewien student, który zamierzał zrobić wycieczkę w Alpy. Straż włoska oddała kilka strzałów, zabijając obu strażników jugosłowiańskich i raniąc ciężko studenta.

—:::—

Rozprawa o zajścia listopadowe w Krakowie.

Protest obrońców.

KRAKÓW, 3. lipca. (Tel. wł.). Na początku dzisiejszej rozprawy przewodniczący oznajmił, że z sądu wojskowego nadeszły akta karne przeciw oficerom dotyczące wypadków listopadowych.

Dr. Heski stawia wniosek odczytania z tych aktów zeznań świadków. Przewodniczący oświadcza, że trybunał poweźmie uchwałę później jednak oznajmia, że czytanie aktów spowoduje przerwę rozprawy na tydzień.

Następnie zeznaje żona oskarżonego Redlicha wykazując jego alibi. W czasie, kiedy dr. Heski zadaje pytania świadkowi, przewodniczący zwraca się do Heskiego i mówi:

— Pan nie jest obrońcą Redlicha. Nie ma pan prawa (?) stawiać pytań.

Dr. Heski: Mam prawo stawiania pytań. Będę je stawiał. Sądzę, że pan przewodniczący dąży do wydobycia prawdy od kogokolwiek ona pochodzi

Po tych słowach obrońcy dr. Heskiego trybunał opuszcza salę. Po chwili wraca a przewodniczący oznajmia, że trybunał udzielił nagany dr. Heskiemu za obrazę przewodniczącego.

Dr. Bogdani imieniem ławy oświadcza, że obrońcy opuszczają ławę dla odbycia narady.

Przewodniczący: Niech choć jeden z panów zostanie.

Obr. dr. Bogdani: Wszyscy wychodzimy.

Wobec tego przewodniczący zarządza przerwę.

Po kwadransie narady obrońcy wracają a dr. Bogdani odczytuje oświadczenie protestujące przeciw niedopuszczaniu pytań.

Dalej zeznaje szereg świadków, krewnych Redlicha, którzy potwierdzili jego zeznania, że od godz. 9 do 11 rano bawił w domu teścia.

Następnie odnośnie do osk. Rajterowa zeznaje świadek Wojciech Trzaskalski, majster blacharski, który mówi, że gdy Rajtarów żądał od niego podwyższenia płacy, św. mu odmówił. Wtedy Rajtarów wyrwał się:

Dam sobie radę, bo jestem bolszewikiem.

Obr. dr. Heski: Teraz każdy, kto żąda podwyższenia płacy jest uważany za bolszewika. (Huczna wesołość na sali).

Przewodniczący: Robiony dowcip.

Obr. Heski: Lepszy od takich odezwań, które są same przez się humorystyczne.

Wreszcie zeznaje świadek Onufry Bachryj, posterunkowy policji odnośnie do osk. Zająca. Stwierdza, że Zając uspokajał tłumy a skoro oddział policji, w którym był świadek broń złożył, poprowadził go do Domu robotniczego, pilnując, by oddział nie doznał krzywdy od tłumu.

—:::—

Zamordowanie uczenicy seminarjum.

JASŁO, 3. lipca. (Tel. wł.). W poniedziałek wieczór w powiecie Jasielskim w lesie w Krajowicach została zamordowaną Józefa Kowalska, lat 20 licząca ucz. IV. kursu seminarjum naucz. przez 33-letniego Juljana Gutza. Mordu dokonał w ten sposób że odwlókł ją do skraju lasu o 600 kroków; od głównej szosy leśnej na 13 kroków. — Usiłowane uduszenie ręką, liczne rany na ciele od brzytwy, prawdopodobnie morderstwo na tle seksualnem. Przed morderstwem wypił parę kieliszków wódki. Dla zatarcia śladów zabrał mordercą z sobą trzewiki i żakiet ofiary. Mordercę aresztowali przodownicy polic. Wielgus, Chyłaś i komendant Świetlik wczoraj nad ranem.

—:::—

Komunikaty.

× MAŁOP. TOW. OGRODNICZE WE LWOWIE zawiadamia, iż drugi wykład „O pielęgnowaniu drzew owocowych" wygłosi p. E. Poluszyński dnia 6-go lipca b. r. (niedziela) o godz. 5-tej popoł. na placu Targów Wschodnich w świeżo założonym sadzie M. T. O., gdzie odbędą się dotyczące demonstracje.

Zbiórka koło wiatraku firmy Kunz (plac Targów Wschodnich, koniec pawilonu Centralnego), o godz. 5-tej po poł. Wstęp wolny. Goście mile widziani. Wykład odbędzie się bez względu na pogodę.

× KURS KROJU KRAWIECTWA, dla uczniów starszych stojących przed wyzwoleniem rozpoczyna się z dniem 15. lipca b. r. Bliższych informacji zasięgnąć można w Sekretarjacie Izby Rękodzielniczej od godz. 9-tej do 1-szej i od 5-tej do 7-mej.

Tak samo odbędzie się kurs dla przykrawaczy zawodu szewskiego.

—:::—

Informacje dla wyjeżdżających zagranicę.

WARSZAWA, 3. lipca. (AW). Na przyszłość wymaganie przedstawienia zaświadczeń władz skarbowych o opłaceniu podatków przez wszystkich ubiegających się o paszport zagraniczny stosowane będzie wyłącznie względem tych osób, co do, których zachodzi prawdopodobieństwo, że wyjeżdżają z Polski na stałe, względnie do emigrujących za paszportem ulgowym.

—:::—

Konferencja małej ententy w Pradze.

PRAGA, 3. lipca. (Pat.) Według dotychczasowych danych, konferencja Małej Ententy zajmie się bieżącymi sprawami międzynarodowymi, stosunkiem członków Małej Ententy do sowietów, sprawami, które mają być na porządku dziennym Ligi narodów a w szczególności sprawą kontroli wojskowej, sprawą rozbrojenia, sprawą traktatu o wzajemnej pomocy wreszcie sprawą rokowań w kwestji odszkodowań, które się mają odbyć w Londynie.

—:::—

Z ruchu robotniczego.

§ BACZNOŚĆ ROBOTNICY SZEWSCY! W niedzielę 6. lipca o godz. 10. rano, odbędzie się zebranie w sprawie zawodowej i cennikowej.

—:::—

Nawoływanie do „solidarności słowiańskiej".

Zbyteczna odezwa „Komitetu słowiańskiego".

Te same żywioły, które przed wojną szerzyły ideję wielkiej słowiańszczyzny z wielką Rosją na czele. nie nauczone ani doświadczeniem wojennem ani obłudą Rosji, występują znowu na arenę publiczną, głosząc potrzebę solidarności słowiańskiej. Obecnie „Komitet słowiański" w Paryżu nadesłał do pism krajowych odezwę z objaśnieniem, że odezwa ta będzie ogłoszona na uroczystem zebraniu inauguracyjnem w Paryżu.

Czegoż sobie mianowicie życzy „Komitet słowiański"?

„Ideal solidarności narodów słowiańskich" — brzmi odezwa — „nigdy w świadomości ludowej nie wygasły, pociągał od dawna najlepszych synów Słowiańszczyzny. Ale szlachetne to dążenie ku bogatej harmonji wysiłków i przeznaczeń (?) powinno stać się również wyznaniem wiary i pobudką twórczego czynu we wszystkich krajach słowiańskich.

„Zbliżeniu Słowian stała dotąd na przeszkodzie przemoc obca (?). Dziś. dla słowiańskiego świata, wyzwolonego przez wielką wojnę z pod przewagi germańskiego ducha, nastały nowe czasy. Z wyjątkiem Łużyczan, pozostawionych niestety ich własnemu, tragicznemu losowi, wszyscy (?) inni Słowianie posiadają obecnie własne ognisko życia narodowego. Mogą tedy z całkowitą swobodą stanowić teraz o swej postawie międzynarodowej.

W nowych warunkach życia europejskiego, przed narodami słowiańskiemi otwierają się coraz szersze widnokręgi polityczne i gospodarcze. W wielkich zagadnieniach cywilizacyjnych ideały ich i całe życie duchowe są podporządkowane głębokiemu uczuciu ludzkości, oraz gorącemu pragnieniu sprawiedliwości i prawa.

„Zebrani w Paryżu, chcemy pracować nad umocnieniem solidarności naszych ludów i nad ich wzajemnem zbliżeniem. Zwracamy się z wezwaniem o pomoc do opinji publicznej we Francji i we wszystkich ojczyznach słowiańskich. Żywa i czynna solidarność narodów słowiańskich jest gwarancją pokoju i postępu, opartych na wolności i pracy".

Pod odezwą tą zamieszczono podpisy Bułgarów, Czechosłowaków, Jugosłowian, Polaków i Rosjan. Podpisy należą przeważnie do ludzi mało znanych, albo też znanych tylko jako literaci i artyści. Z Polaków podpisali: Boznańska, ks. Machay ze Spiża, Wł. Mickiewicz, Reymont, z Rosjan Burcew, ks. Dołgorukowa, Kuprin, Mereżkowski, Smirnow, Tretiakow.

Szkoda, że „Komitet słowiański" mało się interesuje wewnętrznemi stosunkami Jugosławji, gdzie Słowianie przynależni do jednego państwa, t. j. Serbowie i Chorwaci, żyją z sobą jak kot z myszą, szkoda, że nic nie wie o martyrologji Słowaczyzny, która wszedłszy w skład państwa czeskiego, ukształtowała jego nazwę na Czechosłowację; a największa szkoda, że Komitet słowiański zapomniał o odezwie uczonych francuskich, którzy przesadne zresztą oskarżenia rzucili na Polskę, o to, że „gnębi" swe mniejszości narodowe. Nie można zapominać o Białorusinach i Ukraińcach, którzy przecie także są Słowianami. Gdyby Komitet o tych przeszkodach pamiętał, możeby go odeszła ochota mówienia głupstw na temat „solidarności słowiańskiej".

Skoncentrowany atak kapitału.

Robotnicy odrzucają prowokacyjne żądania przemysłowców.

Katowice w lipcu.

We wszystkich kopalniach węgla i hutach żelaza ogłosiły dyrekcje, że 1) zarobki czerwcowe od 1. lipca obniża się o 30 proc., 2) wypowiada się umowę pracy całym załogom na 11. lipca, 3) pracodawcy gotowi są w niektórych oddziałach zatrudnić część załóg tymczasowo o ile robotnicy oświadczą gotowość nadal pracować o 2 godziny dłużej ponad 8 godzin przy zaprowadzeniu dwugodzinnej przerwy. Praca dzienna trwać ma od godz. 8 rano do godz. 6 wieczór, nocna zaś od godz. 6 wieczór do godz. 6 rano, 4) węgiel deputatowy obniża się bardzo znacznie.

Związek wielkich przemysłowców zawiadomił telegraficznie rząd w Warszawie o zamknięciu wielkich przedsiębiorstw oraz o niemożności (?!) płacenia podatków, a nadto zażądał zniesienia ceł, obniżenia opłat kolejowych i domaga się dopłaty do węgla i żelaza eksportowego w wysokości różnicy między ceną krajową i zagraniczną.

Akcja ta przemysłowców wywołała niezwykłe rozgoryczenie i wzburzenie wśród mas robotniczych na całym polskim G. Śląsku. Odbył się szereg zebrań, gdzie uchwalono odrzucić bezwzględnie żądania przemysłowców. Na zebraniu w Katowicach zespołu pracowników oświadczono, że robotnicy za wynikłe z tego ewentualne następstwa nie biorą odpowiedzialności.

Rząd zgodnie z życzeniami robotników wydelegował specjalną komisję w poniedziałek wieczorem pod przewodnictwem inżyniera Widomskiego gen. sekretarza komitetu ekonomicznego Rady min. Do komisji tej należą przedstawiciele ministerjum handlu, skarbu i pracy. Zadaniem jej będzie zbadać przesilenie i rozpatrzyć środki, mające na celu zmniejszenie bezrobocia. Komisja ta uposażona jest w szereg pełnomocnictw.

Preliminarz budżetowy na r. 1925.

Ministerstwo Skarbu, przystępując do opracowania preliminarza budżetowego na rok 1925 celem przedłożenia go ciałom prawodawczym w terminie konstytucyjnym, zwróciło się w tych dniach do poszczególnych władz o przygotowanie i przesłanie Ministerstwu Skarbu do dnia 10. września r. b. projektów preliminarza.

Przy opracowywaniu nowego budżetu zastosowane ma być uproszczenie szematu budżetowego, które pozwoli na wprowadzenie znacznych oszczędności w dziedzinie księgowania i rachunkowości poszczególnych władz. Pozatem w preliminarzu ma być zupełnie wyodrębniony budżet nadzwyczajny, mają być utrzymane w całej pełni zasady oszczędności przyjęte w roku bieżącym jako podstawa akcji naprawy Skarbu. Mimo to preliminarz ma ściśle uwzględnić życzenia sejmu i senatu wyrażone w powziętych przez Komisje budżetowe rezolucjach.

Za podstawę sum preliminowanych przyjęto ceny produktów i kursy walut z 1-szej połowy czerwca b. r., co wobec zaznaczającej się zniżkowej tendencji cen, pozwoli w projektowanych pozycjach wprowadzenie dalszych znacznych oszczędności. (A. W.)

—::::—

W. RAORT.

Z PRZESTRZENI.

Dalszy ciąg historji o klasztorze św. Anny. — Cukrownia w Przeworsku, czyli wykład o kozie. — Tryńcza. — Podróż do Warszawy... promem. — Droga Tryńcza-Sieniawa. — Gospodarka Wydziału Powiatowego w Łańcucie. — Ubieszyn. — Zrekonstruowany most na Sanie. — Delegacja miasta Sieniawy prosi o pomoc.

III.

Otóż istnieje w Jarosławiu były klasztor św. Anny, w którym za czasów austrjackich mieściły się koszary. Ruiny klasztoru i dobrze zakonserwowana jeszcze część zewnętrzna murów i kolumnady zasługują na uwagę ze względu na piękną architektonikę i patynę czasu (r. 1622) nadające całemu klasztorowi piętno małego Wawelu. Po Austrjakach objęła wojskowość cały klasztor, zamieniając go na magazyn mundurowy, aż do czasu kiedy dzięki usilnym zabiegom Ministerstwa i Dyrekcji Robót Publicznych, klasztor ów został formalnie oddany tejże Dyrekcji w ręce inż. Sobolewskiego, który opatrzony w prawny akt przekazania klasztoru Dyr. Rob. Publ. skierował nasze auta do bramy wjazdowej klasztoru. W tem miejscu rozpoczyna się ciekawa historja. Akt Ministerstwa Spraw Wojskowych, przekazujący cały gmach Dyrekcji Rob. Publ. jest wprawdzie prawomocny, ale żołnierz stojący na warcie nie chce nas prawomocnie przepuścić przez bramę wjazdową. Pokazuje się, że w klasztorze znajdują się jeszcze stare spodnie i kilka bluz wojskowych, których pilnuje kilkunastu żołnierzy, z sierżantem sztabowym i kapitanem na czele.

Inż. Sobolewski lojalnie prezentuje żołnierzowi stojącemu na warcie akt MSWojsk., iż jest w posiadaniu całego klasztoru, a żołnierz wiedząc, iż minister jest daleko, a sierżant sztabowy blisko, tarasuje nam drogę wjazdową. — Pomaga ostatecznie przepustka, którą swego czasu inż. Sobolewski otrzymał od kapitana dowodzącego nad klasztorem ze starymi mundurami i tryumfalnie wjeżdżamy na dziedziniec.

Jak udało mi się wywnioskować, to Dyrekcja Robót Publicznych dotychczas sama nie wie, co właściwie począć z tym ogromnym gmachem, który ostatecznie przejdzie na jej własność. Słyszałem projekty o pomieszczeniu w nim braci Salezjańskich lub innego klasztoru. Wobec szalonego braku pomieszkań w Jarosławiu, zastanowić by się raczej należało, czy nie dałoby się tam pomieścić ofiary nędzy, mieszkaniowej lub cały ten kompleks gmachów przeznaczyć na cele bardziej produktywne.

Dalszy etap naszej podróży, to Przeworsk, gdzie zwiedzamy cukrownię, obecnie po kampanji nieczynną. Oprowadza nas dyrektor cukrowni, widocznie mocno niezadowolony z przybycia gości i recytuje przed nami z wprawą dyrektora menażerji, wyuczony na pamięć elaborat, który zapewne już poraz setny zmuszony jest wygłaszać przed wycieczkowcami z całej Polski.

Dyrektora owego w czasie całego wykładu, jaki miał o swej cukrowni, irytowała mocno jakaś koza, która uszczknęła kilka listków dzikiego wina, rosnącego przed wejściem do cukrowni. Wykładając i objaśniając nam maszynerję cukrowni, wplatał też i słowa odnoszące się do owej nieszczęśliwej kozy, tak, że wykład ów przedstawiał się prawie następująco: „Otóż moi panowie, buraki przychodzą do płuczkarni, skąd wydostają się za pomocą prądu wody do wagi, która w przeciągu krótkiego czasu potrafi... Weźcie tę kozę! Weźcie tę kozę powiedziałem! Buraki drobne pocięte dostają się do specjalnej tłoczni, przez którą dostaje się znów, czyja to koza? Przez specjalną materję bawełnianą filtruje się psiakrew ta koza! Wojtek złap tę kozę i zaprowadź do magazynu! Syrup cukrowy rafinuje się przez wypalone kości nie wpuszczać mi tej kozy, aż stężeje..."

W ten mniej więcej deseń wysłuchaliśmy objaśnień pana dyrektora i syci wrażeń, oraz elokwencji pana dyrektora, opuszczamy cukrownię. Na pożegnanie skarżył się pan dyrektor na wysokie obciążenie na cele socjalne i wysokie płace robotnicze. W obawie, aby panu dyrektorowi nie zabrać zbyt wiele czasu, gdyż spieszył się do złapanej kozy, nie wytłumaczyłem mu, że świadczenia na cele socjalne z wliczeniem 2 godzin sobotnich, urlopów i Kasy chorych, wynoszą w Polsce znacznie mniej, niż zagranicą. Bo i po co to wdawać się w pogawędkę z człowiekiem, w którego mózgu zapanowała wyłącznie koza?...

Z Przeworska jedziemy w stronę Tryńczy, gdzie ostatnie lody zerwały most na Wisłoku. Dowiadujemy się, że przez Tryńczę prowadzi obecnie główny trakt ze Lwowa do Warszawy, gdyż droga ta zaliczona została do pierwszej kategorji dróg państwowych. Na razie dostać się można do Warszawy... promem przez Wisłok, gdyż do dziś mostu na tej rzece niema. Dzięki oszczędnościom poczynionym przez Ministerstwo Skarbu, komunikacja na głównej drodze państwowej odbywa się na sposób praktykowany we wschodniej części Sjamu i na wybrzeżu Kości Słoniowej w Afryce zachodniej. Przeprawiwszy się tedy promem, a częściowo na łódkach, dostajemy się na drugi

Miłe złego początki, lecz koniec żałosny.

Przyjaciele obwołali Witosa zdrajcą.

W ostatnią niedzielę p. Witos przyjechał na wiec do wsi Krzyworzeki, odległej o 5 kilom. od stacji Wieluń. Stało się to na zaproszenie p. Chwalińskiego, który tegoż dnia wyprawiał chrzciny.

P. Witos przyjechał w towarzystwie p. Byrki i p. Chwalińskiego karetą, użyczoną przez zarząd cukrowni „Wieluń". We wsi urządzona była brama trjumfalna z napisem; „Witaj mężu stanu, witajcie posłowie". Banderja złożona z 13 ludzi otaczała karetę, za którą ciągnął sznur umajonych wozów oraz bojówka „rozwojowa" na rowerach. Gości u bramy witały endecja, piastowcy i kler zmobilizowany z całego powiatu w liczbie 20 księży.

Miejscowy ksiądz wygłosił w kościele kazanie przystosowane do „wielkiej i uroczystej" chwili (o nawróceniu Szawła).

Wiec zagaił szczęśliwy ojciec, a zarazem rzadko w Sejmie widywany pos. Chwaliński, udzielając głosu posłowi Byrce. Zebrani jednak nie chcieli słuchać p. Byrki, domagając się p. Witosa.

Gdy Witos stanął na trybunie, przywitano go okrzykami: Tyś zdradził chłopów! Tyś sługa endecji! Witos odpowiedział, że przyjmuje wszelką dyskusję i gotów jest zostać do późnej nocy. Nareszcie rozpoczął mowę od słów: „Nie będą o tem, mówił, co zrobiłem i nie o tem, że nic nie zrobiłem". Z tłumu okrzyki: Nic nie zrobiłeś!

Witos mówi dalej: „W życiu człowieka jest i wielka niedziela i wielki piątek. Gdy wjeżdżałem tu przez bramę trjumfalną, miałem wrażenie, że dziś jest wielka niedziela, a jak stoję na trybunie, mam wrażenie, że to wielki piątek, bo wołacie na mnie: ukrzyżuj, ukrzyżuj!

(Okrzyki: Zrujnowałeś państwo, nie zajmuj się polityką, jesteś zdrajcą!)

Na trybunę wszedł pos. Fiderkiewicz (Wyzwolenie). W tej chwili księża zaczynają gwizdać, a bojówka endecka zaatakowała trybunę. Chłopi rzucili się na księży, a posłowie z Wyzwolenia obronili ich.

Po przemówieniu posła Fiderkiewicza znowu mówił Witos: Teraz jeszcze gorzej niż za mnie. Mówicie, że ja zrujnowałem skarb, ale za ruinę pieniądza ja nie jestem winien. Nawet Chrystusowi, takiemu mądremu człowiekowi, prześlizgnął się pod pachą Judasz. **Mnie wlazła parszywa owca, za to niech odpowiada Kucharski.**

Z tłumu padło pytanie: Ile pan ma złota?

Witos wyjmuje niklową monetę i powiada: Nie wiem, czy to złoto.

Dalsze pytanie z tłumu: Ile pan ma majątku?

Witos: Mam 25 morgów, ale siedzę w Sejmie, więc sąsiedzi w orali się w moją ziemię, pewnie już teraz mam mniej.

Między innemi Witos powiedział też, że będzie głosował za projektem reformy rolnej, wniesionym przez Wyzwolenie, jakkolwiek uważa ją za fikcję. Ostatecznie uchwalono rezolucję potępiającą rząd Chjeno-Piasta.

Z Krzworzeki Witos pojechał do Wielunia. Zebrało się na wiecu do 300 osób. Gdy Witos zjawił się na trybunie, nie pozwolono mu mówić, poczem Witos z Piastowcami i księżmi opuścili zebranie. Gdy chciał zabrać głos poseł z Wyzwolenia, endecy kazali orkiestrze grać.

—:::—

brzeg. W Tryńczy oczekują nas trzy taradajki zaprzężone w konie chore na uwiąd starczy, melancholję i gruźlicę, które nam postawił do dyspozycji (tj. konie, a nie uwiąd starczy, melancholję i gruźlicę) książę Czartoryski. Jedziemy, a raczej wleczemy się do Ubieszyna celem obejrzenia naprawionego po ostatniej powodzi mostu na Sanie. Drogi do Ubieszyna nie zapomnę, póki życia. Widziałem już drogi na Polesiu w czasie roztopów, przejeżdżałem przez bagna Rokitna, ale czegoś podobnego nie zdarzyło mi się nigdy jeszcze widzieć. Jest to droga powiatowa Tryńcza — Sieniawa, utrzymywana przez Radę powiatową w Łańcucie. Wóz na którym jechałem, wpadał aż po osie kół w jamy, pełne cuchnącego błota, a konie grzęzły po pas w rozkisłej mazi, wypryskującej niby gejzer pod niebiosa. W przeciągu kilku minut byłem ochlapany błotem od stóp do głów, ku wielkiej radości mego przyjaciela, który wolał pieszo na przełaj polami odbyć tę drogę. Dostajemy się wreszcie częściowo do Ubieszyna, gdyż ostatni wóz nie mógł się przedostać przez bagno i wpadamy prawie w objęcia delegacji miasta Sieniawy z burmistrzem na czele, która błaga ludzi dobrej woli i Wysokie Władze o pomoc przed zalewem błota, jakim grozi owa „droga". — Droga Tryńcza — Sieniawa jest jednym wielkim skandalem, a odpowiedzialni za utrzymanie tej drogi powinni być pociągnięci do odpowiedzialności karnej. I pomyśleć, że droga ta znajduje się w podobnym stanie w czasie posuchy i lata! Cóż dopiero dziać się tam musi w czasie słoty jesiennej i wiosennych deszczów?...

(C. d. n.)

Brutalny pracodawca.

Właściciel tkalni mechanicznej „Leopol", ulica Zamarstynowska 29 dr. Weiler należy do tych pracodawców, którzy robotników i robotnice pracujące w jego fabryce uważa za niewolników, gdyż płaca w jego fabryce dla ukwalifikowanej robotnicy zawodu tekstylnego wynosi dziennie 2,500.000 marek, a zarobek całotygodniowy wynoszący 15,000.000 Mk. wypłaca w dodatku ratami. Pomimo tego wyzyskiwania pracowników, gdy robotnicy upominają się o należną zapłatę, ten fabrykant beszta pracownice ostatniemi słowami, wyrzuca z pracy, a nawet bije. Gdy onegdaj młody 15-letni chłopczyna tam pracujący, upomniał się o resztę zapłaty, której w ubiegłą sobotę w całości nie wypłacił mu pracodawca, ten p. dr. Weiler wziął chłopca za kark i wyrzucił z fabryki, a gdy ten po chwili znów do swojej pracy wrócił, chwycił go obu rękami za włosy i bił głową do muru, aż chłopiec okrwawiony upadł na ziemię. Gdy robotnice zwróciły uwagę, że tak „pan doktor" nie powinien postępować, to wszystkim robotnicom pracę wymówił dlatego, że robią już dłużej niż rok i każdej należy się urlop płatny, a ten pan tego nie uznaje.

Sprawa ta za pobicie znajdzie epilog w Sądzie karnym, za urlopy zaś pokrzywdzone robotnice udadzą się do Sądu przemysłowego, ażeby temu panu przypomnieć, że ustawy w Polsce ma się obowiązek szanować i wykonywać.

—:::—

Sprawy partyjne.

Towarzysze i Towarzyszki!

Na zasadzie uchwały C. K. W. z dn. 26. ub. m. wzywamy wszystkie Komitety Okręgowe, powiatowe oraz miejscowe do urządzenia w dniu 13. lipca br.

DNIA PROPAGANDY NA RZECZ P. P. S.

połączonego ze Zjazdami powiatowymi PPS. w całym kraju.

Wszystkie Komitety Okręgowe dołożą wszelkich starań, żeby podległe im komitety powiatowe urządziły 13. lipca w miastach powiatowych zbiórkę członków Partji, oraz sympatyków ze wszystkich środowisk organizacyjnych. Na zbiórkę tę organizacje przybędą ze sztandarami i transparentami. Poczem należy urządzić wiec poświęcony wyjaśnieniu znaczenia „Dnia Propagandy na rzecz PPS.". Po wiecu członkowie organizacji danego powiatu i sympatycy, zaproszeni przez poszczególne komitety w obrębie powiatu — zbiorą się na Zjeździe powiatowym PPS. Porządek obrad zjazdów powiatowych będzie następujący:

1) Solidarność klasy pracującej miast z klasą pracującą wsi w walce o wyzwolenie społeczne i polityczne.

2) PPS. jako organizacja ludu pracującego w mieście i na wsi.

3) Walka z reakcją obszarniczo-kapitalistyczną komunizmem.

C. K. W. ogłosi rezolucję z odpowiedniemi hasłami dla zjazdów powiatowych. W miejscowościach, które są same dla siebie Okręgami partyjnemi (np. Warszawa, Łódź, Zagłębie Dąbrowskie, Katowice) zamiast zjazdów odbędą się walne zebrania członków i sympatyków.

Nadto na dzień 13. lipca CKW. przygotowuje Jednodniówkę, na którą należy już teraz nadsyłać zamówienia.

O dalszych szczegółach, dotyczących organizacji i przeprowadzenia akcji Dnia Propagandy, Komitety Powiatowe i Okręgowe będą powiadomione okólnikiem Sekretarjatu Generalnego C. K. W.

Prezydjum C. K. W. P. P. S.

—::—

Wywóz cukru.

Komitet Ekonomiczny Ministrów na posiedzeniu sobotniem uchwalił zezwolić na wywiezienie 150.000 tonn cukru z pampanji roku 1924 i 1925 r.

Jednocześnie Komitet Ekonomiczny zobowiązał związek cukrowni do obniżenia ceny cukru na rynku wewnętrznym.

Obniżka obowiązywać będzie już od 1-go lipca i wynosić ma 25 zł. na tonnie. Pozatem cukrownicy zostali zobowiązani do ustalenia ceny cukru na przyszłą kampanję, a więc od października w porozumieniu z Ministerstwem Skarbu.

Przyszła kampanja cukrownicza zapowiada się bardzo pomyślnie: plantacja buraków zwiększyła się w porównaniu z rokiem zeszłym o prawie 17 proc., ze wszystkich okolic donoszą o dobrem stanie zasiewów buraczanych, tak, że spodziewać się należy sprzętu około 20 proc. większego niż w roku zeszłym, kiedy zezwolono na eksport 146.000 tonn. (A. W.).

Baczność dozorcy domów!

Nie dajcie się ograbiać z pieniędzy przez oszustów klerykalnych.

Od pewnego czasu grasują jakieś ciemne osobniki z chadeckiego „związku" wśród dozorców i agitując na rzecz swoich protektorów, posługują się metodami szkodliwymi w najwyższym stopniu dla interesów dozorców domowych.

Ostrzega się dozorców przed płaceniem na ręce tych indywiduów jakichkolwiek wkładek zbieranych rzekomo w celu wysłania delegacji do Warszawy. Próbką metod agitatorów chadeckich, żyjących z tumanienia łatwowiernych, jest rozsiewanie przez nich wieści, o rozwiązaniu związku dozorców „Praca", co oczywiście jest świadomym fałszem.

Osobników tych, pasorzytujących na nędzy robotniczej, należy przytrzymać i oddać w ręce władzy.

Walne Zgromadzenie Członków P.P.S.

miasta Lwowa oraz Kleparowa, Zamarstynowa, Zniesienia, Krzywczyc, Pohulanki, Snopkowa, Zofijówki, Wulki, Sygniówki, Lewandówki, Persenkówki,

odbędzie się w piątek 4 lipca o godzinie 7-ej wieczór w lokalu przy ul. Ormiańskiej 2, II. p.

Na porządku dziennym sprawa

„Dnia propagandy P. P. S.".

Uprasza się Towarzyszy o liczne przybycie.

Prezydjum O. K. R. PPS. we Lwowie.

Różne.

OLBRZYMI MAGNES Publiczność, zwiedzająca oddział inżynierski na państwowej wystawie Wielkobrytańskiej w Wembley pod Londynem zmuszona jest trzymać silnie przy sobie wszelkie przedmioty metalowe, które przyciągane są przez olbrzymi magnes, znajdujący się na wystawie. Nieopatrzni goście, którzy nie oddali tych przedmiotów na przechowanie przed wejściem na salę, pozbawieni zostali w ten sposób szpilek od kapeluszy i krawatów, a nawet parasoli, które siłą przyciągającego magnesu wyrwane im zostały z rąk. Magnes ten waży 6.720 funtów.

Różne.

BIALI INDJANIE. Wyprawa naukowa do wnętrza Środkowej Ameryki w poszukiwaniu zaginionego szczepu „Białych Indjan“, została uwieńczona pomyślnym skutkiem. Przewodniczący wyprawy naukowej Richard Marsh, nadesłał wiadomość, że powraca wkrótce z wyprawy i wiezie ze sobą okazy białych Indjan — naczelnika szczepu białych Indjan, jego syna i córkę.

Wyprawa prof. Marsha przed 5 miesiącami zagłębiła się w olbrzymie dżungle w prowincji Darien w republice Panama. Prof. Marsh twierdzi, że biali Indjanie są najprawdopodobniej potomkami jakiejś wyprawy normandzkich żeglarzy, którzy dopłynąwszy do kontynetu amerykańskiego z powodu przebytych w czasie podróży męczarni i walk, bali się wracać do swych dawnych siedzib na półwyspie Skandynawskim i pozostali w Ameryce, by z czasem nawet zapomnieć o swym pochodzeniu z powodu ciągłych niebezpieczeństw i walk o utrzymanie swego istnienia w niezwykle trudnych warunkach i zabójczym klimacie podzwrotnikowym. Odkryci „biali Indjanie“ jak donosi kierownik wyprawy, pokryci są na całym ciele długim gęstym włosem, zupełnie jak pierwotni Normandowie, o czem wspominają „sagi“ wikingów skandynawskich.

—:::—

Zastępca naczel. redaktora i redak. odpow. BRONISŁAW SKALAK.— Druk. Lud. Sp. Tow. Wyd., Lwów, L. Sapiehy 77. Tel. 496.